Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok 4 | ŁÓDŹ WTOREK 6 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 95

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Miljard dolarów w Niemczech.

Stany Zjednoczone zaaranżowały już Niemcom w formie prywatnych pożyczek 200.000.000 funtów.

Anglja ma bardzo poważne obawy, że kapitał amerykański pracuje przeciwko niej.

Londyn, 5 kwietnia.

Od długiego czasu żadna wiadomość tak nie poruszyła City i kół politycznych jak doniesienie o amerykańskich kapitałach w Niemczech.

Mianowicie ,The Times' doniósł z Waszyngtonu:

— Poważne zaniepokojenie w urzędowych kołach amerykańskich spowodowało dyskretne podanie do wiadomości, że Stany Zjednoczone zaawansowały już Niemcom w formie prywatnych pożyczek Ł.: 200.000.000 czyli miljard dolarów i zwrócenie uwagi, że zabezpieczenie tych olbrzymich inwestycji wymagać będzie dalszego ciągłego odpływu kredytu w tymże samym kierunku.

Prawie w każdym tygodniu ukazują się na targu amerykańskim nowe pożyczki niemieckie, a gorliwość współzawodniczenia bankierów amerykańskich w ubieganiu się o prawa emitowania jest objawem typowym dla tutejszych stosunków i przyczyną zaniepokojenia.

Koła urzędowe obawiają się sprzeczności interesów między Rządem amerykańskim, który chce jak najwydatniej ściągać raty z planu Dawes'a, a prywatnymi kapitalistami, obywatelami amerykańskimi którzy zaangażowawszy się w przemyśle niemieckim, będą dążyli do zmniejszenia ciężaru podatkowego i umniejszenia dochodów rządu niemieckiego, aby osiągnąć największe zyski.

Koła przemysłowe angielskie, a także koła rządowe, są tego zdania, iż kapitał amerykański w Niemczech pracuje przeciw Anglji, wytwarzając przez ułatwiony kredyt silne współzawodnictwo dla przemysłu angielskiego.

Paryż, 5 kwietnia.

Stwierdzenie w kołach finansowych nowojorskich i londyńskich, że Ameryka zaangażowała się w ostatnim czasie w życiu gospodarczem niemieckiem sumą nie mniejszą, niż miljard dolarów, jest tutaj żywo omawiane. Wiadomość tę zestawiają w kołach politycznych francuskich z t. zw. raportem ambasadora Houghton'a, popierającym w Europie jedynie Niemcy. Zupełnie oczywisty wydaje się wniosek, że czynniki finansowo-polityczne w Wall-Street, włożywszy w Niemcy tak wielkie pieniądze, popierają obecnie politykę zagraniczną Niemiec, a stanowisko rządu St. Zjednoczonych lub przynajmniej niektórych jego czynników, jak ambasador Houghton, jest odgłosem wpływów świata finansowego amerykańskiego.

Jaczejki w więzieniach wileńskich.

Wilno, 5 kwietnia.

W tych dniach władze bezpieczeństwa wpadły na trop sensacyjnej roboty komunistycznej w więzieniach wileńskich. Jak stwierdzono, osadzeni w więzieniach komuniści przystąpili do tworzenia wśród osadzonych w więzieniach przestępców jaczejek komunistycznych. Prócz tego zorganizowali dobrze funkcjonującą pocztę, komunikującą się z centralnym komitetem wykonawczym polskiej partji komunistycznej. Przed paru dniami, zostały przyłapane kompromitujące listy osadzonych w więzieniu komunistów, adresowane do komitetu wykonawczego.

Natychmiast wdrożono dochodzenie, którego wynik jest trzymany narazie w tajemnicy. Z listów dowiedziano się podobno ciekawych szczegółów, a mian., że centralny komitet wykonawczy na polecenie III międzynarodówki wydał do podległych sobie komunistów instrukcje i rozkazy. Rozkaz tajny nakazuje komunistom, by dostawali się do więzienia za drobne przestępstwa i tam organizowali jaczejki komunistyczne. — Stwierdzono, że liczba osadzonych w więzieniu komunistów w ciągu ostatniego czasu podwoiła się.

Szczegóły tej sprawy ze względu na śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

O współpracę Niemiec w Lidze.

Ambasador Niemiec u p. Brianda.

Paryż, 5 kwietnia.

Ambasador niemiecki p. Hoesch zjawił się dzisiaj na Quai d'Orsay i odbył z premjerem p. Briand'em dłuższą naradę. Chociaż z kół urzędowych zapewniają, że rozmowa dotyczyła tylko gospodarczych spraw, które stanowią przedmiot toczących się obecnie rokowań między Francją i Niemcami, zdaniem kół politycznych nie ulega wątpliwości, że w naradzie dzisiejszej poruszone zostały sprawy polityczne, a w szczególności sprawa współpracy Niemiec w komisji ligi narodów, mającej przygotować konferencję rozbrojeniową. — Po świętach odbyć ma p. Hoesch nową naradę z p. Briandem.

Niemcy będą się domagać nowych koncesji

wzamian za umożliwienie Lidze narodów znalezienie porozumienia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 5 kwietnia.

W związku z demarche, jaką podjęli ambasadorowie Rzeszy w celu zapoznania się z charakterem i programem specjalnej komisji, jaka ma zbadać sprawę rozszerzenia rady ligi narodów, „Echo de Paris" stwierdza, że w ten sposób zostają już becnie wznowione marcowe debaty genewskie.

Dziennik przewiduje przytem, że Niemcy przy tych nowych debatach niezawodnie będą domagały się nowych koncesji wzamian za to, co będą gotowe uczynić, ażeby umożliwić lidze narodów naprawienie pęknięć, jaki zaszły ostatnio podczas dyskusji genewskiej oraz ażeby umożliwić utrzymanie układów locarneńskich.

Przyjęcie projektu rządowego.

Paryż, 5 kwietnia.

Rządowy projekt ustawy finansowej został ostatecznie przyjęty przez izbę deputowanych 300 głosami przeciwko 155.

Echa zaburzeń w Stryju.

Pogrzeb 9 ofiar tragicznych wypadków.

Stryj, 5 kwietnia.

Pogrzeb 9 ofiar tragicznych wypadków środowych odbył się dzisiaj o godzinie 5 pp. na koszt rządowy, gdyż władze ze względu na mogące wyniknąć nowe zaburzenia odmówiły wydania zwłok związkom robotniczym. — Na cmentarzu zebrał się tłum trzytysięczny, złożony przeważnie z robotników. Przybyły również delegacje związków zawodowych ze Lwowa, Drohobycza i Borysławia oraz okolicznych miejscowości i złożyły wieńce na grobie. Razem było kilkadziesiąt wieńców.

Nad grobem przemawiali przedstawiciele PPS Stryja, Drohobycza i Borysławia, przedstawiciele proletarjatu żydowskiego i ukraińskiego oraz podżegająco posłowie komunistyczni Paszczuk i Sochacki.

Naogół manifestacje pogrzebowe odbyły się spokojnie. Przez cały czas pogrzebu ryczała syrena tartaku Baraka, gdzie pracuje najwięcej robotników komunistycznych zorganizowanych w związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego. Pogotowie pełniły 2 baony wojska, policja miejscowa.

Gęsto ustawione kordony wojska w różnych punktach miasta wykluczyły możliwość uformowania jakiegokolwiek pochodu na cmentarzu lub w mieście. Dziś przez cały dzień krążyły również gęsto rozstawione patrole. Ludność Stryja jest bardzo przygnębiona wypadkami. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

:o:

Dymisja gabinetu Pasicza

była wynikiem rozbieżności zdań.

Białogród, 5 kwietnia.

Dzisiejsze dzienniki ogłosiły oświadczenie Stefana Radicza, stwierdzające, eż nie uważa on za możliwe odstąpić od postawionych żądań nawet pomimo grożącego rozbicia się koalicji rządowej.

W dzisiejszem porannem posiedzeniu rady ministrów ministrowie chorwaccy zwolennicy Radicza udziału nie wzięli. Dziś wieczorem odbędzie się nowe posiedzenie rady ministrów, na którem będą zapewne zdecydowane losy gabinetu.

Białogród, 5 kwietnia.

Dzisiejsze wieczorne posiedzenie rady ministrów było poświęcone wymianie poglądów w sprawie sytuacji politycznej, jaka się wytworzyła na skutek zgłoszenia dymisji przez ministrów chorwackich, zwolenników Radicza. Po długich naradach, postanowiono odłożyć do jutra powzięcie decyzji co od tego, czy ma nastąpić podanie się do dymisji całego gabinetu, czy też tylko jego rekonstrukcja.

Białogród, 5 kwietnia.

Godz. 14.30. Dziś w południe prezes rady ministrów Pasicz wręczył królowi dymisję gabinetu.

:o:

Odezwa gen. Pangalosa

wzywa naród do wybrania go prezydentem Grecji.

Ateny, 5 kwietnia.

Generał Pangalos w charakterze kandydata na stanowisko prezydenta republiki, w związku z jutrzejszemi wyborami na prezydenta, wydał następującą odezwę do narodu greckiego:

„Narodzie!

W nadchodzącą niedzielę dwie drogi otwierają się przed tobą. Jedna prowadzi do rozkładu państwa, do anarchji do poniżenia narodowego, do spodlenia naszej sławnej ojczyzny.

Ludzie, którzy już tak bardzo cię oszukali za pomocą swych obietnic i kłamstw, wzywają się, abyś podążył za nimi po tej drodze.

Druga droga — ta, którą ja ci wskazuję — prowadzi do uzdrowienia, do usunięcia całej zgnilizny nagromadzonej w państwie przez partje. Prowadzi ona do ładu, do zabezpieczenia twojego życia, twojego honoru, twego majątku, prowadzi ona do wywieszania tych, którzy kradli z kas publicznych owoce twojej znojnej i zaszczytnej pracy.

Prowadzi też ona do definitywnego urządzenia w nowych siedzibach naszych braci uchodźców, co przyczyni się do wlania nowej krwi, nowego życia do naszego kraju.

Wreszcie droga ta prowadzi do intensywnej budowy dróg, mostów, kolei żelaznych, do rozwoju handlu i rolnictwa, do wzmocnienia naszej armji i floty dla zabezpieczenia wolności i wielkości naszego narodu.

Dobrze to rozważ i dokonaj wyboru.

podpisano (—) Pangalos".

Parlament angielski zakończył już prace.

Londyn, 5 kwietnia.

Z odroczeniem izby życie polityczne i towarzyskie zamarło, aż do wtorku wieczorem. Specjalne pociągi wywoziły z Londynu na prowincję cały świat polityczny i towarzyski.

Izba obradowała 19 godzin, a posłowie którzy nie wychodzili z parlamentu zjedli przez ten czas 1200 jaj i 2500 plasterków szynki.

Stan wojenny w Kalkucie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 5 kwietnia.

„Chicago Tribune" donosi z Kalkuty że naskutek wczorajszych starć w Kalkucie pomiędzy ludnością hinduską i mahometańską ogłoszono stan wojenny.

Kalkutta, 5 kwietnia.

Wdniu dzisiejszym powtórzyły się niepokoje, przyczem mnóstwo sklepów zostało splądrowanych, 20 rannych osób przewieziono do szpitali.

Katastrofa okrętowa.

Londyn, 5 kwietnia.

„Daily Express" donosi z Melbourne o zatonięciu statku „Dorrigo". Wiele osób uratowano, brak jeszcze 22-ch. Jest obawa, że utonęły

Jak żyją papieże?

Leon XIII poznawał zdaleka przedstawicieli różnych narodowości i ras.

Ojciec święty jest zwolennikiem sportu i wielbicielem natury.

Włoski pisarz Carlo Prati, wydał ostatnio książkę o życiu w Watykanie i przyzwyczajeniach teraźniejszego papieża i jego poprzedników.

Prati zna doskonale stosunki wewnętrzne dworu papieskiego i prawdopodobnie książkę swą napisał za zgodą Watykanu, który obecnie idzie naprzód i nie chce otaczać się nimbem tajemniczości.

Prati rozpoczyna swą książkę od pierwszych dni niewoli watykańskiej, mianowicie od roku 1870, podczas które go wojska Wiktora Emanuela zwolniły państwo od władzy kościelnej.

Między ludnością Rzymu rozszerzały się wówczas najdziksze słuchy: że Ojciec Święty został rzucony do więzienia i jęczy w żelaznych kajdanach na wiązce słomy...

W rzeczywistości zaś Pius IX nie widział ani jednego włoskiego żołnierza. Po przyjęciu dyplomatów, udał się sam do swej prywatnej biblioteki i oddał się **swej ulubionej rozrywce — rozwiązywaniu szarad — która zawsze była dla niego najlepszym środkiem na uspokojenie nerwów.**

Podczas ostatnich lat życia, pierwszy „więzień Watykanu", bardzo ciężko chorował, ale nawet wówczas nie opuszczało go spokojne poddanie się woli boskiej i humor.

Pewnego dnia — pisze Prati — **pewna wysoko postawiona dama prosiła o zniszczone spodnie papieża, miała bowiem nadzieję, że przez noszenie ich, wyleczy się z uporczywego reumatyzmu.**

Pius IX spełnił z uśmiechem tę prośbę, lecz przytem rzekł, że wątpi, czy spodnie będą mogły sprawić cud... gdyby mogły, uzdrowiłyby przecież jego własne cierpienia.

Leon XIII nie posiadał humoru swego poprzednika, ale cudownie znał ludzi i dzięki licznym audjencjom, rozwinął tę zdolność wprost nadzwyczajnie. Przyjęcia, podczas których stykał się z przedstawicielami wszystkich klas, ludów i ras, były dla niego nie ciężarem ale prawdziwą rozrywką.

Gdy zbliżała się jakaś grupa wiernych, Leon XIII już mówił do prałatów, którzy go otaczali: to są niemcy, to włosi, tam idą brazylijczycy, a tam francuzi i t. d.

O francuzach mówił, że nawet chłopiec z chóru rozpozna ich po trzykrotnem widzeniu.

Często zimnym, nosowym tonem tłumił dumne zachowanie się francuskich arystokratów. Pewnego dnia podczas audjencji, jeden wierny, na pytanie papieża, czy jest francuzem, rzekł: „Tak, ojcze święty, mam honor nim być".

— Pst — odrzekł Leon XIII, kładąc palec na ustach — **nie mów tak głośno! Jeszcze inni mogą się martwić, że nie dzielą z tobą tego honoru!**

Przy innej okazji Leon XIII przyjął grupę niemieckich pielgrzymów, których momentalnie można było poznać po okularach i uczonych minach. Na pytanie papieża, skąd są, rzekł jeden z nich:

— Jesteśmy profesorami z Heidelbergu.

— I jest nas tylko dwunastu!

— Ojcze święty, jesteśmy tylko delegacją — brzmiała odpowiedź.

— Jestem tego pewien, gdybyście bowiem przybyli wszyscy, nie starczyłoby miejsca w Watykanie!...

Następca Leona, Pius X, był akurat przeciwieństwem swego wielkiego poprzednika. Był bardziej demokratyczny i przystępniejszy, ale ponieważ mówił tylko po włosku, wielu pielgrzymów musiało się zadowolnić jego dobrotliwym uśmiechem.

Benedykt XV był za to urodzonym arystokratą i mówił biegle wieloma językami; chętnie rozprawiał z osobami o wysokim poziomie umysłowym, które wydawały mu się godne tego zaszczytu. Podczas jego władzy zostały przywrócone ceremonje z czasów Leona XIII.

Obecny papież Pius XI wraca znów do form demokratycznych. Specjalnie chętnie wdaje się w rozmowy z uczonymi, artystami i pisarzami.

Osobom, które go interesują, udziela chętnie prywatnej audjencji i godzinami roztrząsa wraz z niemi rozmaite zagadnienia doby obecnej.

Autor również opowiada bardzo interesujące rzeczy o stosunku ostatnich papieży do sportu.

Pius IX był zręcznym jeźdźcem na koniu i uprawiał ten sport w ogrodzie watykańskim.

Leon XIII był podczas swej młodości namiętnym i dobrym myśliwym. Gdy został papieżem nie mógł się już zajmować tym sportem, chwytał więc ptaki w sidła, a potem wypuszczał je na wolność.

Ażeby mieć iluzję wolnej natury, **kazał on zakupić wiele zwierząt: gazelle, małpy, pawie, strusie, kozy, nawet kangury,** i **umieścić je w ogrodzie watykańskim,** który jest tak duży, jak średni park miejski.

W jednym kącie ogrodu kazał również założyć winnicę, z której co rok miał kilka flaszek dobrego wina.

Odwiedziny ogrodu watykańskiego przez Leona XIII były odświętną ceremonją. Wynosili go z jego pokoi w lektyce, przed którą szli dwaj gwardziści w halabardach.

Za lektyką postępował cały oddział gwardzistów i szambelan.

Całkiem inaczej zachowywał się Pius X, który odrzucał wszelkie ceremonje i **najchętniej sam tylnemi schodami udawał się do swego ulubionego ogrodu.**

Dla obecnego papieża Piusa XI, który był przedtem czynnym członkiem kilku towarzystw alpejskich i rekordzistą w jeździe konnej, życie swobodne jest konieczną potrzebą.

Bez względu na pogodę codzień o 4-ej zrana udaje się on do ogrodu i przez godzinę bez przerwy spaceruje szybkim krokiem po wszystkich alejach i ścieżkach.

Ponieważ Ojciec Święty wraca często z tych rannych wycieczek całkiem przemoczony, na żądanie lekarza naddwornego, jedna aleja została pokryta dachem.

Papież z niechęcią udaje się pod ten dach; myśli jego krążą wówczas tęsknie wokół wolnego nieba, które błękitni się nad potężnemi szczytami Monte Rosa...

L. A.

Historje niezwykłe a wesołe.

Konkurent Hollywood.

Los Angelos i jego parnas filmowy, Hollywood, zostały wstrząśnięte wiadomościami nadchodzącemi z Tangeru. Piękny ten zakątek i port na Rivierze północno-afrykańskiej uległ najazdowi gwiazd przemysłu filmowego, zneconych pięknością krajobrazu i efektami słonecznymi. Afryka contra Ameryka! Marokko contra Kalifornja! Komu przyzna palmę pierwszeństwa jedenasta muza?

Czemu w miastach niema dość słońca.

Na to pytanie dały odpowiedź interesujące doświadczenia przeprowadzone nad powietrzem w Paryżu przez znanych fizyków, prof. d'Arsonvala i Bordas. Twierdzą oni, iż dym i kurz, wytwarzane przez wielkie miasto, a unoszące się nad niem w powietrzu, nietylko zatruwają atmosferę, ale sprzyjając tworzeniu się mgły, oparów, chmur, zabierają miastu wielką ilość światła i ciepła słonecznego. Uczeni paryscy przeprowadzili odnośne doświadczenia, ustawiając w rozmaitych miejscach Paryża t. zw. pluwiometry, zbierające wodę deszczową, z którą spływa kurz, dym i osady, unoszące się w powietrzu. W centrum miasta, w okolicy Palais-Royal zebrano 12 gramów pyłu i osadów na metr kwadratowy w przeciągu roku. W fabrycznem przedmieściu Vitry, zebrano w tych samych warunkach aż 1 kilo 629 gramów osadu!

W tak ogromnych ilościach unosi się w powietrzu dym i kurz, wrzucane przez kominy fabryczne.

Za przykładem Salomona.

W małej wiosce bawarskiej, cyklista przejechał gęś na szosie. Ofiarował w poczuciu swej winy 2 marki odszkodowania właścicielowi nieszczęsnej gąski. Chłop certował się i targował, żądając aż 5 marek; wzamian za to odstępował gąskę winowajcy. Cyklista nie palił się do gąski, a 5 marek nie chciał ofiarować, uważając, że to zbyt dużo. Spór się zaognial i przeciągał. Wreszcie obaj przeciwnicy udali się do wójta, prosząc o sprawiedliwy wyrok.

— Dobrze, rzekł wójt, rozsądzę was. Sprawca śmierci gąski zapłaci 2 marki odszkodowanemu, ja mu dopłacam oto żądane 3 marki i... zabieram gęś!

Wierzy w przyszłość...

Któż z nas może przewidzieć, co się stanie za lat 1000 i jak świat będzie wtedy wyglądał! Ale p. H. Granger, b. poseł Stanów Zjednoczonych w Kolumbji, nie ma, jak się zdaje, żadnych wątpliwości w tym względzie. Złożył on 10 dolarów w kasie oszczędności stanu Kolumbja na procent składany... do roku 2925 (!), przeznaczając powstałą w ten sposób sumę do podziału w oznaczonym przez się wieku 30-ym między prezydentów Stanów Zjednoczonych i republiki Kolumbji! Wedle obliczeń p. Granger suma ostateczna winna wynieść w r. 2925 około 5 miljonów dolarów. Niestety, nikt z nas współczesnych nie będzie mógł oglądać uroczystej ceremonji wręczenia prezentu p. Granger obu prezydentom amerykańskim.

FELJETON

FRANZ HERCZEG.

Suknia balowa.

Była już późna wieczorowa godzina. Liza postawiła swoje malutkie, atłasowe, dopiero co przyniesione, pantofelki na stół, rozwinęła swój śliczny wachlarz ze strusich piór i tańczyła dookoła stołu.

— Ah, wujku Beni, — rzekła do mnie, — zobaczysz, że dzisiejszego wieczoru nie jednej osobie głowę zawrócę!

Gładka, skromna suknia, obcisły, głęboko wycięty stanik, króciutki bufiasty rękawek: to wszystko nader skromne, ale śliczne. Byłem przekonany, że groźbę swą wykona; to dziecko w ostatnim czasie stawało się niebezpiecznie, kusząco wprost pięknem.

Delikatna, wysmukła, ruchliwa pełna życia, gracji była tak słodka i kochana, że z trudem wytrwałem w swej roli, bo jako wuj byłem hors de concours, już nietylko przez pokrewieństwo, ile przez moją łysą głowę.

W międzyczasie wbiegł zadyszany Arpad, brat Lizy.

Po raz pierwszy w życiu miał dziś na sobie frak; był niezaradny, jak młody wyżeł i zdenerwowany, jakby siąść miał do egzaminu maturalnego.

— No i cóż, Lizo, jeszcześ nie gotowa?

— Cóż zrobić krawcowa nie odesłała mi jeszcze sukni! Arpad spojrzał na złoty zegarek, który pożyczyłem na ten wieczór.

— Spóźnisz się przecież, dochodzi już dziewiąta!

— Wielki Boże! — Dziewczynka wybiegła na balkon.

Vis-a-vis skrzyły się okna rzęsiście oświetlonego kursalonu, a wiatr unosił ze sobą dźwięki orkiestry.

Arpadem owładnęła całkowicie trema balowa; w podnieceniu z trudem wciągał na swoje duże ręce świeżutkie, nowe rękawiczki.

— Że też wy, kobiety, nigdy w porę nie jesteście gotowe! mruczał, gdyż tego się od ojca nauczył.

— Suknia powinna tu być za chwilę, powtarzała Liza w panicznym strachu.

— Ja nie będę czekał, powiedział młodzian. Jestem gospodarzem na tym balu i muszę witać gości, a i piękną panią de Morothy chcę wprowadzić na salę!

Odszedł. Liza była bliska płaczu.

O, ta piękna pani Marothy! Nie wstydzi się kokietować takiego smarkacza!

Klęła, wymyślała krawcową, panią Marothy, nic nie pomagało, sukni nie było.

Włożyła pantofle, potem rękawiczki, natarła twarz różową mączką, aby nie znać było opalizny z lata, i tak czekając, usiadła naprzeciw mnie w domowej sukience.

Czekała. Czekała z napięciem wszystkich swoich nerwów, z męczącą niecierpliwością. Także matka spacerowała po pokoju tam z powrotem w balowej sukni, włokąc za sobą powłóczysty tren. O sukni ani słuchu, ani duchu.

I mnie opanowało jakieś dziwne zdenerwowanie.

„Och, ta krawcowa!!" jęczały naprzemian obie kobiety, podnosząc oczy do nieba. Liza jest bardzo dobra, ale posądzam ją, że w tej chwili zadałaby najstraszniejsze męki tej leniwej krawcowej za niedotrzymanie słowa.

— Nadomiar umówiłam się, rzekła zrozpaczona.

— Z doktorem? — zapytałem.

Za każdym razem, gdy mówiłem o doktorze, rumieniła się i bez powodu zaczęła się sprzeciwiać, teraz zaś kiwnęła smutno główką.

Arpad wpadł znowu do pokoju, jak bomba. Fryzura była w wielkim nieładzie, krawat gdzieś z boku, a frak jego pachniał pizmakami.

A sukni jeszcze niema.

A tam już tańczą nadobre, — mówił wiwijając przytem swojemi długiemi nogami.

Kochany Arpadzie, — powiedziała Liza — powiedz doktorowi, żeby zaczekał chwileczkę, lada chwila suknia moja tu być powinna...

Arpad wziął siostrę na stronę i o czemś z nią szeptał. Widocznie prosił ją o pieniądze, gdyż Liza szukała portmonetkę. Zazwyczaj nie była zbyt hojną, ale teraz chciała zobowiązać Arpada, by wykonał jej polecenie.

Gdy Arpad odszedł, co chwilę dochodziła do okien i ze łzami w oczach patrzała w oświetlone okna sali balowej. Z pobliskiego zimowego ogrodu dolatywał zapach heljotropu, który ją oszałamiał i bardziej jeszcze podniecał.

Arpad znowu wrócił.

— To świństwo! — krzyknął.

Wyzwę doktora! Od dwóch tygodni zaprosiłem już panią Marothy, a teraz ona kłamie, że już wcześniej przyrzekła doktorowi. A mnie narzucić Irmę, tę głupią gąskę, pensjonarkę, śmieje się ciągle, nawet jak się o czemś poważnem mówi... ach!

Liza zbladła. Pani Marothy tańczy z doktorem, z jej doktorem!

(Dok. nastąpi).

Wiadomości bieżące.

KWIECIEN
6
WTOREK

Dziś: Wilhelma
Jutro Rufina

Wschód słońca o g. 5. 20
Zachód o g. 18.03
Wsch. księżyca o g. 18.37
Zachód o g 06 25
Długość dnia g. 13.58
Przybyło dnia g. 5.(8

Włamanie na poczcie łódzkiej.

Jak dowiaduje się „Il. Republika", w nocy z soboty na niedzielę, urząd pocztowy w Łodzi, stał się terenem kradzieży z włamaniem, dokonanej przez nieznanych przestępców. Suma zrabowanych pieniędzy jest nieznaczna. (s)

Wizytacja linji kolejowej Zgierz—Kutno.

Przed świętami Wielkanocnemi została przeprowadzona inspekcja przez komisję na czele z prezesem dyrekcji kolejowej inżynierem p. Bienieckim nowo wybudowanej linji kolejowej Kutno-Zgierz.

Inspekcja dała wynik dodatni, przytem zauważone niedomagania zostaną w najbliższym czasie usunięte, oraz w bieżącym roku mają być rozpoczęte roboty nad rozbudowaniem niektórych stacji kolejowych, znajdujących się na wspomnianej linji. (u)

Naprawa szosy Łódź—Brzeziny.

Obecnie zostały zwiezione kamienie na szosę Łódź-Brzeziny, która w najbliższych dniach zostanie naprawiona na przestrzeni Sikawa-Nowosolna. Również w tych dniach zostaną rozpoczęte roboty na budową szosy, która będzie przechodzić przez most kolejowy. (u)

Telefony uliczne
nadejdą dopiero w... maju.

W przyszłym miesiącu ma nadejść do Łodzi parę automatów telefonicznych, które zostaną ustawione na ulicach. Automaty funkcjonować będą po wrzuceniu 3 monet 5-groszowych. (o)

Zjazd lekarzy weterynarji.

W dniu 15 kwietnia odbędzie się w Łodzi ogólny zjazd lekarzy weterynarji województwa łódzkiego. Obecnie lekarze opracowują cały szereg wniosków w sprawie walki z chorobami zwierząt.

Truciciele kolejowi schwytani.

Sprawców śmierci reemigranta Jakóba Kozaka ujęto na stacji w Skierniewicach.

Są to znani dobrze policji usypiacze kolejowi.

Jak już donosiliśmy, wielką sensację wywołało znalezienie w pociągu Warszawa-Kraków zwłok niejakiego Jakóba Kozaka, reemigranta z Ameryki.

Żadnych śladów gwałtownej śmierci nie ujawniono, wobec czego władze śledcze łódzkie i warszawskie miały twardy orzech do zgryzienia by **znaleźć sprawcę tajemniczego morderstwa.**

W pierwszym rzędzie władze nakazały dokonanie sekcji zwłok, i okazało się że przyczyną śmierci Kozaka było **zatrucie cukierkami,** zawierającymi morfinę, a ponieważ Kozak cierpiał na sklerozę, **zmarł wskutek zatrucia** w ciągu krótkiego czasu.

Jasnem było że rabusie nie chcąc uciekać się do użycia broni zatruli swą ofiarę, aczkolwiek nie zależało im na śmierci Kozaka.

Podczas dalszego śledztwa okazało się że w wagonie razem z Kozakiem jechało dwuch mężczyzn, **którzy częstowali go wódką i cukierkami,** poczem na jednej ze stacji obaj ulotnili się, jednak **policji udało się otrzymać ich dokładny rysopis.**

Natychmiast rozesłano telefonogramy z rysopisem poszukiwanych do wszystkich stacji niedaleko Piotrkowa i wkrótce nadeszła wiadomość ze Skierniewic, że podobnych jegomościów tam zatrzymano.

Przy aresztowanych znaleziono walizkę z różnemi rzeczami i pieniędzmi należącymi do Kozaka.

Po sprawdzeniu identyczności aresztowanych okazało isę że są to **Józef Kotecki lat 53, i Juljan Gawroński lat 3? obydwaj z Łodzi.**

Porozumiano się natychmiast z urzędem śledczym w Łodzi, gdzie w albumie przestępców znaleziono podobizny obu aresztowanych i okazało się że są to notowani bandyci-usypiacze kolejowi, którzy upatrzone przez nich ofiary **częstowali zatrutemi cukierkami lub papierosami, a czasem nawet i wódką** poczem okradali podróżnych i uciekali na najbliższej stacji, nim ofiara odzyskiwała przytomność.

Gdy władze policyjne znalazły się na tropie bandy, rozwiązała się ona i jej członkowie działali odrębnie, zaś herszt owie opuścili Łódź i ukrywali się w innych miejscowościach.

Koteckiego i Gawrońskiego osadzono w więzieniu, a dalsze śledztwo prowadzone przez komisarza Weyera wykaże w jaki sposób złoczyńcy zawarli znajomość z Kozakiem i skąd wiedzieli o posiadanej przez niego gotówce.

SWIĘTA w SPORCIE.

Niedziela świąteczna obfitowała w dwie sensacje.

Czterokrotny mistrz Łodzi przegrywa do jednego z najsłabszych pierwszo klasowych zespołów, według niektórych, pewnego kandydata na spadnięcie do klasy B. Gracze „Siły" zdobyli się faktycznie na heroiczny wysiłek. Tak ambitnie grającej drużyny, rzadko się spotyka. Decydująca o zwycięstwie bramka, padła na kilka minut przed końcem gry.

Mecz Ł.K.S.—Siła (0:1), był pierwszym z serji o mistrzostwo.

W tym samym czasie pełny zespól klubu Turystów, został pokonany przez drugoklasowe Grono w stosunku 2:1.

Fioletowi wykazali znaczny spadek w formie. Oba niedzielne rezultaty obudziły w szerokich kołach sportowych łatwo zrozumiałą sensację.

Poniedziałek rozpoczęli sportowcy od biegu na przełaj na przestrzeni 5 kl., zorganizowanego staraniem sekcji lekkoatletycznej Ł.K.S.

Na starcie zgromadziło się 24 zawodników, wśród których jeden był ze stołecznego klubu „Varsovia". „Cross-country" Ł.K.S-u, udał się znakomicie. Wykazał raz jeszcze, że najlepszym „crossistą" w Łodzi, jest Ullman ze stowarzyszenia sport. „Union".

Pierwszy ukończył bieg **Czesław Centkiewicz** z „Varsovji", pokrywając wymienioną wyżej trasę w 17 m. 52.6 s. Zwycięsca przybiegł w znakomitej formie. Drugim był o 30 mtr. za nim Ullman z „Unionu". Trzeci Kocjasz z W.K.S.-u, 15 mtr. za Ullmanem. Czwarty Berłowski (Widzew), piąty Starosta (Ł.K.S.), szósty Lewandowski (KruscheEnder — Pabjanice), siódmy Andrzejewski (niestowarzyszony), ósmy Wagner (Union), dziewiąty Janiszewski (Sokół—Kalisz). Bieg ukończyło 20-tu.

Po południu Ł.K.S. w spotkaniu o mistrzostwo, załatwił się łatwo z „Unionem". Wysokocyfrowe zwycięstwo Ł. K.S-u brzmi 7:0. Bramkami podzielili się Radomski (4), Jańczyk, Miller i Cichecki (po jednej).

Na boisku przy ul. Wodnej, ‚Turyści' zwyciężyli „Hakoah" w stosunku 3:1 (0:1). Zwycięstwo „Turystów" w tak wysokim stosunku niezasłużone. Mecz nie należał do specjalnie ciekawych.

Zawodami kierował p. Andrzejak.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek dwa przedstawienia: o godz. 3.30 po cenach najniższych po raz ostatni w sezonie bajka sceniczna w 9 obrazach „Królewna Śnieżka i 7 karłów" wieczorem po raz 5-ty „Otello" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim.

Jutro, środa i pojutrze, czwartek ostatnie dwa wieczorowe powtórzenia sensacyjnej komedji paryskiej „Orzeł czy reszka" z Junoszą-Stępowskim. — Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych po cenach najniższych, melodyjny wodewil w 5 obrazach p. t. „Siarczysta dziewczyna", urozmaicony tańcami charakterystycznymi układu i w wykonaniu pp. Nowińskich. Obsadę wodewilu tworzą pp. Zielińska, Brandtówna, Bielecki, Puchalski Moranowicz i Górecki.

Moskiewski teatr „Habima"
„DYBUK"
sztuka w 3 aktach An-skiego.

„Dybuk" w wykonaniu i interpretacji „Habimy" to może moje najpiękniejsze przeżycie w teatrze. Przeniesiony na „pogranicze" dwu światów nie wiedziałem czy „dybuk" to piękny, wyśniony sen mojej duszy czy rzeczywistość.

Naturalistyczna, drobiazgowa fotografja życia przez aktora (stary Teatr Artystyczny Stanisławskiego) nie może nigdy dać tych możliwości co nowe formy sceniczne. „Habima" ucieka od naturalistycznych przeżyć, bardzo rzadko uwypukla jakieś szczegóły naturalistycznie; krępuje swobodę aktora; aktor prowadzony żelazną, dyktotorską dłonią reżysera musi grać **w zespole**, kollektywnie. Sztuka „Habimy" stoi tedy nie aktorem, ale całym zespołem, wśród którego każdy ma rolę obmyśloną do najdrobniejszego fragmentu. Każdy żebrak i każdy batlan wysuwa się w „Dybuku" na czoło w równej mierze, jak Lea, cadyk Ezriel, Chanan, czy Meszulach. „Habima" wyklucza tedy naturalistyczny, czy realistyczny popis jednego aktora, około którego wszystko się na scenie kręciło. Statysta wyrósł na pierwszorzędną postać w ich teatrze — ale też ten statysta gra jak najznakomitszy aktor.

„Habima" deformuje często rzeczywistość (w geście, słowie i masce) ale nigdy nie deformuje piękna, którego najszczytniejszym wyrazem jest „Dybuk".

Genjalny reżyser „Dybuka" wciągnął w orbitę swych wpływów nietylko zespół jako całość, ale zsyntetyzował po mistrzowsku czynniki plastyczne, malarskie i muzyczne, mrok i światło, które grają na równi z społecznością aktorską.

Współgrają nawet przedmioty, rozrzucone na scenie na tle prostych, pomysłowo ksonstruowanych płaszczyzn, wypełniających przestrzeń sceniczną.

Każdy przedmiot na scenie musi karnie pełnić służbę na rzecz sztuki. Do dziś dnia reżyserzy robią np. z wykwintnego pokoju skład eleganckich mebli; dziesiątki krzeseł rozwala się po scenie, choć nikt na nich nie siedzi; błyszczą lustra, w których nikt się nie przegląda; wiszą obrazy, na które nikt nie patrzy; przez okno widać ogród, o którym w sztuce nawet mowy niema itd. i t. d.

Otóż „Habima" mając cel artystyczny na oku planowo rozmieszcza na scenie tylko niezbędne i istotnie „współgrające" przedmioty.

Te przedmioty nigdy sobą nie przytłaczają dekoracji, a dekoracje nigdy nie odrywają widza od wsłuchania się i wpatrzenia w grę zespołu.

Np. cadyk Azriel, w koncepcji reżysera słaby na ciele znika w swym tronie o bardzo wysokiem oparciu. Jednocześnie podkleśla kierownik sztuki potęgę jego ducha. Reb Azriel siedzi na najwyższem miejscu stołu, ustawionego na równi pochyłej. Widać, że ci którzy niżej siedzą nie dorośli do tej wyżyny, na której wznosi się cudotwórca. Wielkość i zaświatowość Azriela uwypukla reżyser jeszcze przez częste, tak misterne podnoszenie rąk ku Bogu, odpowiednie oświetlenie, anielsko biały strój itd. I to raz po raz w każdej scenie wszystkie czynniki teatralne współdziałają.

Te skoordynowane elementy sceniczne muszą bezwzględnie podporządkowywać się kncepcji reżyserskiej.

Ta koncepcja reżyserska polega, naszem zdaniem, na tem, by z „Dybuka" wydobyć symbolizm, nastrojowość, tajemniczość, a zgodnie z temi trzema składnikami w części środkowej niesamowitą groteskę. Mniejszą uwagę zwracał reżyser na mistycyzm; dlatego tyle ustępów mistycznych przekreślił (z przemowy cudotwórcy; opuszczone zakończenie; pominięta, podobnie zresztą jak u Wileńczyków i w polskiej inscenizacji cudowna pieśń Frady itd.). Artystyczne zamierzenia artystów wileńskich szły w kierunku mistycyzmu, zaś na polskich przedstawieniach dbano o koloryt folklorystyczny i realizm. Najzupełniej innym, niedościgniony jest „Dybuk" „Habimy".

Po raz pierwszy mogliśmy obserwować na scenie taką plastykę gestu i ruchu, taką niezrównaną rzeźbę scen grupowych.

Sceny żebraków w drugim akcie to potworne tańce upiorów, niesamowita sarabanda koszmarów, to jakaś obłąkańcza halucynacja, która krew mrozi w żyłach. A z tych różnorodnych kalek tworzy reżyser raz po raz grupki, albo jedną grupę, które wyglądały jak zakute w spiż wspaniałe rzeźby, działające jak głowa Meduzy. Najokropniejsze sceny z Poego i Hoffmana nie mogą się zrównać z tą, jakąś żywiołową potęgą obdarzoną, grupą żebraków i żebraczek. Jest ona symbolem złych instynktów tłuszczy, nienawidzącej, niszczącej, krwiożerczej; jedyną ich rozkoszą te gromy nieszczęścia jakie walą w posiadaczy. Symbolika tych scen jak i inne symbole w „Dybuku" „Habimy" nie roztapiają się w mgławicy ale mówią żywo, jasno, plastycznie.

Jeszcze jedną rzecz musimy podkreślać. Oto, że głównym środkiem do osiągnięcia wszystkich celów reżyserskich w „Dybuku" to śpiewna rytmika muzyczna, przechodząca przez zaczarowany nurt całej sztuki. Oczywiście, że muzyka ta jest najbardziej integralną częścią dramatu, któremu dodaje ogromnego uroku. Ta melodyjna rytmika rozpływa się w nieskończoności.

Zresztą cały „Dybuk" „Habimy" to gra, rzeźba, malarstwo, muzyka w najdostojniejszem tego słowa znaczeniu

Dr. W. Fallek

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mies.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.